

Turystyczny podkoziółek

Autor:
17.04.2011.
Zmieniony 25.05.2011.

Podkoziółek w kole viator
Koło

Viator zaproponowało turystycznego podkoziółka. Wspólna zabawa miała odbyć się w Łagowie w dniach 4/5 marca 2011. Choć to marzec, ale pogoda nie zachęcała do rowerowej wyprawy. Organizatorom zależało, aby ludzie spotkali się, miło spędzili czas w przepięknej okolicy Rezerwatu Miranowo nad jeziorem Łagowskim. Zapraszamy do relacji

Lubię towarzystwo i dobrą zabawę, ale trasa do Łagowa w samochodzie - niekoniecznie. W mojej głowie zrodził się pomysł, aby pojechać rowerem. Nikomu nic nie mówiłam. Mój mąż byłby niezadowolony i zapewne odradzałby mi to rozwiązanie, ale ja uwielbiam jeździć sama. Wtedy jestem tylko ja, rower i przyroda. Nie przeraża mnie samotność wręcz przeciwnie - rosną mi wtedy skrzydła. Nie oznacza to, że nie lubię jeździć z innymi. Zawsze wiele radości sprawiają mi wyjazdy z mężem i synem. Tylko, że wtedy wszystkim zajmuje się Maciej - trasą, wyposażeniem, sprzętem. I jest ok.

Ostatnim czasie polubiłam też wyjazdy grupowe. Wcześniej ich nie doceniałam, wkurzały mnie. Dużo uczą. Jest to inna jazda rowerem, ale równie przyjemna.

No ale wracajmy do Łagowa.(GALERIA)

Rano 5.03.2011 nikomu nic nie mówiąc spakowałam się, wzięłam mapę i wyjechałam. Na stole zostawiłam kartkę. Czułam, że jak Maciej będzie ją czytał, będzie niezadowolony. Wiedziałam też, że zrozumie mnie.

Z domu (mieszkam w Czerwonaku) wyruszyłam w kierunku Poznania - Malty. Stamtąd przez Garby, Tulce, Żerniki, Koninko, Borówiec, Skrzynki do Kórnik. Około godziny 9:00 zadzwoniłam do domu. Telefon odebrał syn ze słowami : nie pokazuj się ojcu - oczywiście śmiał się. A Maciej, tak jak myślałam, ale wiedział, że ja nieraz po prostu tak muszę.

Nie było za ciepło - + 4/5

stopni. Jechało się świetnie. Od czasu do czasu słońce próbowało wyrzeć zza chmur

Gaje drzew owocowych

(kliknij zdjęcie, aby powiększyć)

Takie

widoki lubię. Pola, łąki w oddali las. Parokrotnie widziałam i słyszałam lecące żurawie. Tylko że zrobieniem zdjęciem miałam mały kłopot. Zanim wyciągnęłam aparat już odleciały.

(kliknij zdjęcie, aby powiększyć) Organizatorzy

umówili wszystkich na godz. 12:00. Choć nie było za ciepło, to prosiło się, aby pojechać bocznymi drogami, ale nie tym razem. Nie chciałam przyjechać popołudniu tym bardziej, że mieliśmy piec pączki.

(kliknij zdjęcie, aby powiększyć)

Z

Kórniką ruszyłam w kierunku Śremu. Tu na trasie zatrzymałam się w zajeździe Marzymięta. Wypiłam kawę skosztowałam słodkiego specjału i ruszyłam dalej w kierunku Śremu. Tuż po wjechaniu na

drogę wyleciał mi duży, ba ogromny skrzydlaty drapieżnik. Przez pewien czas był blisko mnie w końcu usiadł,

tak, że mogłam mu się dobrze przyjrzeć. Kiedy jednak wyciągnęłam aparat zwiął mi. Wtedy stwierdziłam, że dobrze byłoby mieć aparat fotograficzny zamontowany na kasku, który byłby połączony z moim mózgiem. Wówczas moje zdjęcia mogły by brać udział w konkursie Word Press Photo. Ostatecznie zadawałoby mnie nawet i poniższe rozwiązanie: LUBIĘ SIĘ ŚMIAĆ

(www.republika.pl/sybillianizm/galeria/michal/humor.htm)

I

właśnie dlatego lubię jazdę w samotności, ale nie trwała ona długo przy dojeździe do Śremu spotkałam młodego kozła . No i oczywiście rozmawiałam z nim.

Tu

widok z mostu na rzekę Wartę i Śrem.

(kliknij zdjęcie, aby powiększyć)

Ze Śremu ruszyłam w

kierunku Dolska, a stamtąd już do Łagowa. Z Dolska jednak nie prowadzi tam

droga asfaltowa. Jadąc z rynku (w Dolsku) należy kierować się w kierunku Kościoła, przed którym skręcamy w lewo. Następnie jedziemy jeszcze drogą

asfaltową, a następnie skręcamy w prawo. Tu już kończy się asfalt, a my

początkowo wśród zabudowań, pół wjeżdżamy do lasu, mijamy Leśniczówkę Miranowo, a stamtąd dalej prosto

do Łagowa. Schronisko jest tuż przy drodze.

Kiedy przyjechałam byli już prawie wszyscy. Po rozlokowaniu

się większość poszła z Maciejem na spacer wokół łagowskiego jeziora. W

schronisku został Rysiu (prezes Viatora) i Paweł (może przyszły prezes Viatora)

no i ja. Zabraliśmy się za robienie pączków. Oczywiście powiedzmy sobie jasno , że aby robić pączki i to w dodatku dla

20 osób, to trzeba mieć niezłą krzepę.

(kliknij zdjęcie, aby powiększyć)

Najwięcej potu wylał z siebie Rysiu. Ogromne uznanie!!! tym bardziej, że rozkładała go powoli grypa.

Kiedy wszyscy wrócili ze spaceru rozpoczęła się degustacja pączków i wspólna kolacja, którą zresztą i tak przygotował Ryszard. Potem wspólna zabawa.

Kolejnego dnia po śniadaniu udaliśmy się w kierunku Cichowa. Pogoda dopisywała. Co prawda było chłodno i wietrznie, ale świeciło słońce. Potem spacer nad jeziorem Cichowo i zwiedzanie Soplicowa.

Co niektórym udało się uchwycić cuda natury. Mi nie było, to dane pewnie nie mam fotograficznego wyczucia.
(kliknij zdjęcie, aby powiększyć)

Wcześniej już umówiliśmy się z właścicielem skansenu.
(kliknij zdjęcie, aby powiększyć)

Soplicowe
zwierzaki to aktorzy. Chętnie przebywają w towarzystwie ludzi, a już szczególnie kiedy czują, że coś dostaną.
(kliknij zdjęcie, aby powiększyć)

Po zwiedzaniu udaliśmy się do
karczmy na obiad.
Lubię
takie klimaty wewnątrz
(kliknij zdjęcie, aby powiększyć)

A potem rozjechaliśmy się każdy w swoją stronę. Ja tym
razem wracałam już samochodem, ale nie jest, to coś, co tygrysy lubią
najbardziej. Pozdrawiam
jusewka Tutaj relacja do pobrania w formie pliku pdf